

**Wystąpienie Komisarz Danuty Hübner
na konferencji Fundacji Konrada Adenauera
"Konsekwencje rozszerzenia - Unia Europejska 5 lat po.
Bilans rozszerzenia w 2004 r. i perspektywy rozwoju Wspólnoty"
Warszawa, 13 listopada 2008**

"Unia Europejska: wyzwania najbliższej przyszłości"

Integracja europejska wyrosła ze zgliszcz II wojny światowej, a jej ojcowie założyciele mieli pełną świadomość, że zbudowanie w Europie pokoju, odbudowanie zniszczonej gospodarki i zapewnienie pomyślności obywatelom może się udać tylko wtedy, jeśli wysiłek będzie wspólny. Drzwi nie zostały zatrzaśnięte przed krajami Europy środkowej i wschodniej, które wtedy, ponad 50 lat temu, znajdowały się na drugim brzegu rzeki. W Deklaracji Schumana jest takie zdanie, które mówi, że ta Europa z drugiego brzegu rzeki kiedyś zapuka do drzwi Wspólnoty i Wspólnota musi być gotowa, by je przyjąć. Wizja rozszerzającej się, czy jak ktoś woli jednoczącej się Europy była więc od początku wpisana w projekt europejski.

Tydzień temu Komisja Europejska przyjęła strategię rozszerzenia na rok 2009. Chociaż polityka rozszerzenia była zawsze w historii integracji europejskiej polityką o największej sile oddziaływania, zawsze też, ale szczególnie w ostatnim okresie, budziła ona też i negatywne emocje. W niektórych państwach członkowskich bardziej niż w innych. W czasach trudności ekonomicznych i społecznych stawała się też czasem polityka rozszerzenia kozłem ofiarnym. Wiem, że takie myślenie zaprzęta i dziś wiele głów w Europie.

Ale właśnie w okresach słabości Europy, niepewności, strategiczne znaczenie procesu rozszerzenia, w moim przekonaniu, rośnie. W takich też chwilach widać znaczenie związków z Europą dla rozwoju i stabilności potencjalnych nowych członków. Niech Zachodnie Bałkany będą tu przykładem.

Ostatnie wielkie decyzje dotyczące europejskiej agendy rozszerzenia Rada Europejska przyjęła w grudniu 2006 roku, potwierdzając zobowiązania członkowskie

wobec Europy południowo-wschodniej i Turcji. Ta decyzja jest wyrazem strategicznych interesów Europy. Od stycznia 2007 roku, od wejścia Rumunii i Bułgarii do UE, Bałkany Zachodnie otoczone są przez państwa członkowskie Unii. Również decyzja z października 2005 roku o rozpoczęciu negocjacji członkowskich z Turcją ma wymiar strategiczny, choć nieco inny. Chodzi o stabilność i bezpieczeństwo naszego kontynentu, ale także i o dialog cywilizacji. Warto jednak pamiętać, że tak, jak i w 2004 roku, tak i dziś polityka rozszerzenia pozbawiona jest automatyzmu i opiera się na klarownie określonych kryteriach.

2009 rok będzie okresem dalszego postępu negocjacji z Chorwacją, a wśród najtrudniejszych problemów pozostaje kwestia systemu sądownictwa, walki z korupcją i przestępczością, kontynuacja reform gospodarczych. Wola polityczna rządu Chorwacji nadal będzie decydująca dla postępu negocjacji. Najprawdopodobniej nie zostaną otwarte negocjacje członkowskie z Bułgarią, Jugosłowiańską Republiką Macedonii. Status kandydata ma szansę uzyskać w 2009 roku Serbia. Kontynuacja negocjacji z Turcją zależy od intensywności reform. Oczekuje się też pozytywnego wkładu Turcji w proces zjednoczenia Cypru, dla którego rok 2009 może być decydujący.

2009 rok będzie też okazją dla refleksji nad ostatnim wielkim rozszerzeniem w jego piątą rocznicę. Z wielu powodów nie było to standardowe, kolejne rozszerzenie Unii. Był to początek procesu jednoczenia kontynentu europejskiego, dla większości z nas moment symboliczny, wypełniony nadzieją na nieodwracalność zmian w naszej części Europy. Europa narodziła się na nowo!

Niektórzy woleli dostrzegać w naszym wejściu do Unii przede wszystkim zagrożenie utraty tożsamości narodowej, wykupu przez cudzoziemców ziemi, wzrostu bezrobocia. Katastroficzne wizje nie zechciały się sprawdzić. Przeciwnicy szerokiego otwarcia drzwi, aby zmieściła się w nich dziesiątka, wieszczili destabilizację i paraliż instytucji europejskich, które przecież funkcjonują, chociaż czasem trudno w trakcie posiedzeń dojrzeć drugi koniec stołu. Instytucje jakoś funkcjonują, ale przecież nie chodzi o to, by jakoś było, ale by Unia była skuteczna i szybka w podejmowaniu decyzji i ich implementacji.

To wymaga zmian zapisanych w nowym Traktacie z Lizbony. Ci, którzy mówią, że Unia nie potrzebuje nowej bazy prawnej, bo przecież jakoś to wszystko idzie, nie mają racji. Nie stać nas dzisiaj, w obliczu niebywałych wyzwań i przesuwającego się ku wschodowi punktu ciężkości naszego globu, nie stać nas na myślenie o przetrwaniu. Przyszłość Europy zależy od jej zdolności do wielkiej wspólnej aktywności we wszystkich obszarach wielkich wyzwań – globalnej presji, zmian klimatycznych, bezpieczeństwa energetycznego, demografii.

Unia staje się coraz większa, ale i musi stawać się coraz bardziej otwarta na świat. Zmienia się świat wokół, w którym ma swoje miejsce Unia. Ten świat, by nam służył, musi być wspólną odpowiedzialnością nie tylko Ameryki, Rosji i Europy. Tę współodpowiedzialność dzielimy dziś z Brazylią, Chinami, Indiami, Afryką Południową i wieloma innymi. Otwarcie to też podzielenie się odpowiedzialnością. Musimy zrobić wszystko, by świat nie dzielił się coraz bardziej, a łączył w poczuciu wspólnej odpowiedzialności.

Nadchodzące lata będą okresem kwestionowania wielu prawd i pewników. Jeśli chcemy się czuć bezpieczni i skutecznie działać w takich okresach, to musimy mieć poczucie wspólnoty interesu i działać wspólnie. Europa bardzo poprawiła swą zdolność mówienia jednym głosem, ale nie stoją za tym zreformowane, sprawne instytucje – to może nam dać tylko nowy Traktat. Jego przyjęcie nie jest tylko pragmatycznym krokiem w stronę większej efektywności i demokracji, ale też potwierdzeniem zaufania dla siebie nawzajem i woli wspólnego działania. To także odnowienie europejskiej przysięgi. Te zdolność do wspólnego działania musimy okazać w wielu sprawach bardzo praktycznych, np. w kwestiach zmian klimatycznych, klęsk naturalnych, fal migracyjnych.

Europa musi pozostać otwarta dla świata. Tylko w takim scenariuszu może być atrakcyjna dla świata i odgrywać w nim znaczącą rolę. Nie może zatrzaskać drzwi globalizacji. Musimy znaleźć pola współpracy, także z Chinami. Wtedy będziemy mieć szanse na to, by nasze standardy życia, bezpieczeństwa, własności intelektualnej stały się wspólne.

Jesteśmy w Europie wszyscy silnie powiązani wspólnotą kulturową, dziedzictwem, interesem gospodarczym. Ale ta mozaika powiązań jest bardzo delikatna. Łatwo ją zniszczyć. Dlatego musimy czuć się związani wspólnotą wartości, kulturą, wspólnym interesem. W przyszłość powinniśmy patrzeć razem.